

Trójka

Nr 8

maj 2017



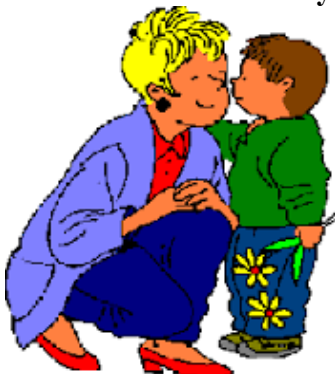
Szkoła Podstawowa nr 3
w Szamotułach

Majowy zawrót głowy



Maj to dla niektórych najpiękniejszy miesiąc, jest ciepło, a przed nami obietnica lata. Zaczyna się bardzo uroczyście. Najpierw, 1 maja obchodzimy Międzynarodowe Święto Pracy. Kiedyś naprawdę się działo – pochody, transparenty, flagi... Dziś ten dzień spędzamy za miastem, na działkach lub wycieczkach, w czasach PRL-u jednak był przymus uczestniczenia w marszach ulicznych. Pamiętają to zwłaszcza nasi

dziadkowie i pewnie różnie wspominają. 2 maja od 2004 roku jest Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, dlatego biel i czerwień towarzyszą nam wszędzie – flagi widać na budynkach urzędów, szkół, instytucji państwowych, ale też coraz częściej na domach prywatnych. 3 maja związany jest z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja. Ten doniosły fakt miał miejsce w 1791 roku. Warto pamiętać, że polska konstytucja była druga na świecie, po amerykańskiej uchwalonej w 1787 roku. 8 maja wspominamy bardzo ważny fakt w historii Europy – w 1945 roku zakończyła się II wojna światowa, która pochłonęła miliony ofiar.

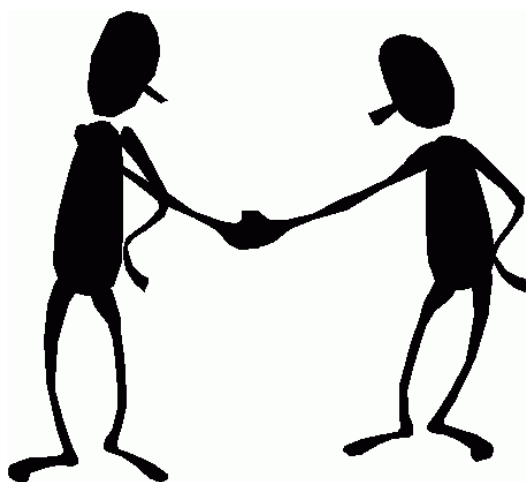


Do niedawna rocznicę zwycięstwa obchodzono w Polsce 9 maja, ponieważ wtedy dzień triumfu nad Niemcami obchodzili Rosjanie a wraz z nimi państwa bloku wschodniego (zależne od Związku Radzieckiego). 26 maja to święto wszystkich mam – w naszym kraju przypada wtedy Dzień Matki (w innych krajach obchodzi się go kiedy indziej).

Warto również pamiętać, że 4 maja obchodzimy Dzień Strażaka, 9 maja Dzień Unii Europejskiej, a 31 maja Światowy Dzień bez Papierosa.



Redakcja



Poznajmy się bliżej...

Redakcja gazetki postanowiła przybliżyć koleżankom i kolegom sylwetki naszych nauczycieli. Przygotowaliśmy 15 pytań. Odpowiedzi na nie pozwolą trochę lepiej poznać tych, z którymi codziennie się spotykamy lub mijamy na korytarzach, bo przecież nauczyciel to też człowiek!

Tym razem na 15 pytań Redakcji zgodził się odpowiedzieć pan Wojciech Kulik

1. Jestem... mężczyzną.
2. Życie... jest pełne niespodzianek.
3. Praca... uszlachetnia.
4. Jeśli nie nauczyciel to... prezenter telewizyjny lub dyrektor.
5. Lubię... spędzać miło czas.
6. Szanuję... swój czas.
7. Denerwuje mnie... głupota innych ludzi.
8. Cieszę się ... życiem.
9. Czytam, oglądam, słucham ... gazety, Internet, telewizję, dance.
10. Nie umiem ... jeździć konno.
11. Potrafię ... grać w siatkówkę, jeździć na nartach.
12. Żałuję ... że nie jestem młodszy.
13. Najciekawsze przeżycie ... skok na bungee.
14. Największy sukces ... to, że zostałem wiceprzewodniczącym samorządu szkolnego.
15. Marzę ... w snach.

Zadziwiający świat przyrody

LITOPSY (ŻYWE KAMIENIE)

„Żywe kamienie” są przedstawicielem rodziny przypołudnikowatych i jak sama nazwa wskazuje mają postać, bardzo podobną do kamieni. Występują na suchych, piaszczystych terenach Afryki Południowej a ich podobieństwo do otoczenia sprawia, że ciężko je rozpoznać. Litops obejmuje kilkadziesiąt gatunków, charakteryzujących się głównie odmiennymi wzorami.



Ten sukulent składa się z mięsistych, grubych, naprzeciwległych, zrosniętych ze sobą grubych liści. Półokrągłe wierzchołki liści są częściowo lub całkowicie przezroczyste. W okresie letnio-jesiennym kamyczek otwiera się, ukazując błyszczące, promieniste kwiaty o spłaszczonych szypułkach, mieniające się zależnie od gatunku barwą białą lub żółtą. Zazwyczaj z jednej szczeliny ukazuje się jeden kwiat. Z gatunków kwitnących na żółto warto wymienić, np. kamyczek barwny, kamyczek fordoński, kamyczek orański itp.





Pan Artur rysuje - dzieci opowiadają

Wojciech Chołdrych, klasa Vc

Piękna i bestia

Dawno, dawno temu, kiedy na świecie żyły wielkie zwierzęta, zdarzyła się niesamowita historia.

Z położonego na odludziu domu potężny potwór porwał kilkuletnią dziewczynkę, mama nie mogła ruszyć na poszukiwanie córki, bo musiała opiekować się niemowlęciem leżącym w kołysce.

Czekała z nadzieją, że Celinka wkrótce wróci.

Tymczasem czteronożny porywacz niosąc w pysku swoją zdobycz powędrował daleko w bagieny, niedostępny dla ludzi teren. Umieścił ją na wysokim, rozłożystym drzewie w gnieździe utworzonym przez zrosnięte ze sobą konary. Dziewczynka mogła z góry obserwować całą okolicę, ale nigdzie nie było widać żywej duszy. Była przerażona. Uspokoila się, gdy zorientowała się, że ten dziwny stwór nie ma wobec niej złych zamiarów. Wręcz przeciwnie, chyba ją lubił, bo często stał pod drzewem.

- Pewnie mnie pilnuje, żeby nic złego mi się nie stało – rozmyślała Celinka i coraz ufniej spoglądała w stronę olbrzymiej bestii.

Przynosiła ona uwięzionej dziewczynce do jedzenia różne owoce. Wtedy następowała szczególna chwila. Wielki łeb zwierza opierał się o konar, a jego oczy wlepione były w tę piękną kruszynkę o blond włosach.

- To nie są oczy żadnego smoka, ani potwora, bo przecież patrzy na mnie, jakby chciał mi coś powiedzieć... Myślę, że czuje się bardzo samotny, jest taki wielki i silny, pewnie wszyscy go unikają.

Celinka wyciągała do góry drobne rączki i głaskała pragnące jej bliskości zwierzę. Na jej twarzy pojawiał się uśmiech, jakby chciała podziękować za opiekę.

Pewnego ranka stało się coś dziwnego. Smok zbliżając się do kryjówki, usłyszał płacz. Dziewczynka leżała skulona, trzęsąc się z zimna i kiedy ujrzała swego żywiciela, błagającym głosem prosiła:

- Przyjacielu, chcę wrócić do moich bliskich. Ja nie mogę tu cały czas siedzieć uwięziona. Jestem chora i jeśli mnie nie uwolnisz, to umrę.

I o dziwo, ta bestia, jakby zrozumiała, że dzieje się coś niedobrego, wysłuchała prośby Celinki. Zabrała ją z dotychczasowej kryjówki i zaniósła na miejsce, skąd ją przedtem zabrała. Dziewczynka przeżyła przygodę, którą potem długo wspominała i opowiadała rodzeństwu jak najpiękniejszą baśń.

Jakub Gałkowski, klasa IIIb

MAGICZNA PRZYJAŹŃ

Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze nie było telewizorów, komputerów i telefonów, w świecie dinozaurów wydarzyła się pewna historia, o której chcę wam opowiedzieć.

Żył sobie pewien dinozaur z gatunku diplodok. Był roślinożerny i miał cztery duże nogi, gigantyczny ogon, długą szyję, a jego głowa w porównaniu z innymi częściami ciała, była mała. Miał na imię Robin. Pewnego dnia jadł sobie spokojnie liście, kiedy nagle usłyszał pisk. Zobaczył, że za paprocią stała mała mysz i jeszcze jakaś inna dziwna postać. Miała dwie nogi, dwie ręce, małą głowę, małe skrzydła, a w ręce trzymała paleczkę. Postać z przerażeniem patrzyła na mysz, która małymi kroczkami zbliżała się do niej. Robin po swoim ryknął i mysz ulotniła się za drzewa.

- Dziękuję za pomoc – powiedziała postać. Jestem Dory, a ty?

- Jestem Robin – odpowiedział diplodok. Kim jesteś ?

- Jestem wróżką.

- A co trzymasz w ręce?

- To jest różdżka. Dzięki niej mogę rzucać różne zaklęcia – powiedziała.

- Dlaczego nie rzuciłaś na mysz zaklęcia?- zapytał Robin.

- Jestem początkującą wróżką, dopiero się uczę. A w ogóle ...

- Co w ogóle? - zapytał Robin.

- To trudne zaklęcie – powiedziała Dory.

- Rozumiem – powiedział Robin.

- Niedaleko jest moja chatka, chcesz ją zobaczyć?

- Dobrze. A będzie coś do jedzenia?

- Tak, przygotuję coś na obiad. I poszli. Po kilkunastu minutach Robin zobaczył chatkę Dory. Była wielkości jego głowy.

- Ja się tu nie zmieszczę!- powiedział Robin. Wróżka zachichotała.

- Będziemy jeść na dworze – odpowiedziała Dory i wyszła do swojego domku, a wyszła ciągnąc za sobą wielkie liście. Obiad trwał 25 minut, a potem poszli na spacer, bo była ładna pogoda. Szli i szli, aż nagle krzaki zaszeleściły i wybiegło z nich 5 raptorów. Dory się przestraszyła i podleciała wyżej, a Robin machnął ogonem w stronę najbliższego raptora. Dinozaur poleciał do tyłu, ale cztery pozostałe skoczyły i wbiły pazury w ciało Robina. Robin kręcił się we wszystkie strony, ale nie zrzucił drapieżników.

- Pomogę Ci!- krzyknęła Dory. Wyciągnęła różdżkę i skierowała ją w stronę agresywnych dinozaurów. Jeden z nich, dotknięty czarodziejską paleczką, uniósł się do góry i poleciał do tyłu. Pozostałe raptory też to spotkało. Kiedy ostatni dinozaur uciekł, Robin upadł na ziemię. Bardzo się zmęczył, wszędzie miał ślady ostrych pazurów.

- Nic ci się nie stało?- zapytała Dory.

- Trochę się pokaleczyłem, ale już wszystko dobrze – powiedział Robin. Nie było to zgodne z prawdą, bo na całym ciele był dość mocno pokrwawiony. Nagle na różdżce Dory zabłyśnął złoty guzik.

- Chwileczkę, muszę odebrać – powiedziała Dory, naciskając guzik. Przed wróżką pojawiło się fioletowe koło, a w niej kobieca twarz, zapewne była to mama Dory.

- Dory, powinnaś jutro rano wrócić do wioski, Twoje zadanie dobiega końca. Cieszę się, że tak dobrze ci idzie. Koło zniknęło. Robin nie wyglądał na zdziwionego.

- Jakie miałaś zadanie?- zapytał Robin.

- Miałam zdać test na samodzielność i chyba mi się udało - powiedziała z uśmiechem Dory.

- Gratuluję – powiedział diplodok.
- Dobrze, musimy już wracać do chatki - powiedziała dziewczynka. Następnego dnia Robin i Dory się pożegnali.
- Czy jeszcze kiedyś się zobaczymy?
- Na pewno, zapytam rodziców, czy możesz nas odwiedzić, jestem pewna, że się zgodzą.
- Do zobaczenia w takim razie - powiedział Robin.
- Cześć – powiedziała Dory. I poleciała. Tymczasem Robin zaczął jeść śniadanie.

Kilka miesięcy później Robin odwiedził Dory w wiosce wrózek. Byli znów razem i przeżywali różne przygody. Robin myślał, że będą to małe, malutkie przygody, ale to, czego tam doświadczył przeszło jego wszelkie wyobrażenia ...

Gabrysia Soloch, klasa 6a

To ja - Dinozaur!

Wszyscy myślą, że dinozaury wyginęły bardzo dawno temu, ale ja jednak zostałem i nie odkryli mnie nawet paleontolodzy. Nazywam się Dino Jan i jestem dinozaurem. Żyję sobie spokojnie za ogromnymi drzewami w wielkiej grocie, razem z moimi rodzicami. Nikt o mnie nie wie. Czasami tylko z wysokiego drzewa podgląda mnie mała jasnowłosa dziewczynka. Lubię patrzeć, jak dzielnie wspina się po konarze i stawia stopy na gałęziach coraz wyżej i wyżej. Potrafi tak siedzieć godzinami i obserwować, jak zajadam liście tuż nad jej głową. Cieszę się, że mnie odwiedza i nie boi się, bo przecież jestem ogromny. Ale nie zrobiłbym krzywdy nawet mrówce, bo bardzo lubię wszystkie stworzenia.

Dziewczynka, która do mnie przychodzi jest bardzo miła. Nigdy nie przeszkadza mi w posiłkach i jest ciągle uśmiechnięta. Też się do niej uśmiecham, ale ona pewnie o tym nie wie, bo moje otwarcie paszczy nawet w połowie nie przypomina uśmiechu.

Chciałbym z nią kiedyś porozmawiać i pobawić się, ale nie wiem, czy się zrozumiemy. Opowiedziałbym jej o mojej rodzinie - mamie, która mnie bardzo kocha, nawet wtedy, kiedy trochę kapryszę i tacie, który jest bardzo dzielny i nie pozwoliłby na to, aby ktoś nas skrzywdził. Oczywiście o sobie też bym powiedział - jeżeli tylko chciałaby mnie wysłuchać. Rozmawialibyśmy pewnie, aż do zachodu słońca.

Następnym razem, gdy mnie odwiedzi spróbuję z nią pogawędzić. Jestem ciekawy, co taka mała dziewczynka robi na co dzień, czym się interesuje i czy ma taką rodzinę jak ja. Chętnie dowiem się też, co lubi jeść, czy ma dobre koleżanki i w co się bawią.

Ale o tym opowiem Wam następnym razem. Do zobaczenia!